

**Tekst z ceremonii pogrzebowej ś.p. Kapitana Bronisława Radlińskiego wygłoszonej
w dniu 6 listopada 2023 roku na Cmentarzu Komunalnym w Bydgoszczy.**



Uczę się ciebie człowieku, każdego dnia uczę powoli, chwilami serce me krzawi, serce boli.

A przecież w pamięci naszej postać nam stoi Syna, Męża, Ojca, Brata, Dziadka, kolegi, przyjaciela niby idąca ku tęczącej bramie – jego odwrócona twarz patrzy przez ramię a w oczach, a w oczach widać, że patrzy na mamę Halinę kochaną Żonę Ewę, jedyną córkę Julię, Jarka, wnuczka Tymka, siostrę Barbarę dostrzega morze głów przyjaciół i znajomych.

To on - Bronisław Radliński - głowa rodziny - kapitan jachtowy Radliński.

Spokrewniony ze śmiercią, mówię do was, mówię szeptem kalecząc słowa o ostre brzegi zapomnienia - musicie mnie jeszcze pamiętać - musicie mnie jeszcze pamiętać tak jakby nic się nie stało - to wystarczy.

„Teraz stoję przed bramą spełnionego czasu, tak blisko, że bliżej nie można, choć jeszcze wśród was jestem, to tylko pomostem pomiędzy miłością a wspomnieniem i strzegąc tej granicy odchodzę powoli, powoli do ciszy”.

Tu i teraz jesteśmy wokół tego miejsca. Staramy się pojąć i zrozumieć, że odchodząc przekazujesz nam najtrudniejszą prawdę. Lekcję życia o tajemnicy śmierci, tęsknocie i bólu. To jest ta chwila, w której jest już za późno. Przychodzi zawsze. Niepostrzeżenie. I nie mamy dla niej nic prócz miłości. Wspomnienia, są jedyną odpowiedzią, jaką człowiek potrafi dać śmierci. I w tym milczeniu, które jest przystanią zmęczonego słowa, bramą, przez którą słowo przenika w ciszę, tak jak cisza przenika w wieczność.

Ja, wasz Bronisław, powiadam wam, że przeżyłem wśród was 72 lat mojego życia.

29 października 2023 roku przeszedłem przez tę bramę i dalej idąc tą najtrudniejszą drogą, drogą ku światłu, ku wieczności - niosę na swoich ramionach ogrom: wiarę, nadzieję i miłość

czas nagli

co ze sobą zabrać na tamten brzeg

Nic

więc to już wszystko

tak to już wszystko

a więc to tylko tyle

Tylko tyle

więc to jest całe życie -

Tak całe życie

Idąc tą drogą ku światłu, ku wieczności. Spotykam tych, którzy poprzedzili mnie w tej wielkiej wędrówce - a spoglądając przez ramię poza tę granicę żywych i umarłych widzę moją najbliższą rodzinę i widzę wszystkich was.

To wam ofiarowałem tak jak potrafiłem najlepiej swoje serce, wszystkie swoje dni, całą swoją miłość i w tej chwili ostatniej wołam i proszę, niech rodzina moja i przyjaciele razem się zgromadzą i moje biedne serce spalą w aloeisie i Temu do którego Ono należy - oddadzą .

O śmierci można mówić jedynie językiem poetów:

„Wieczność.

Tysiąc lat. Milion, miliardy miliardów

Przedtem i potem. Zawsze.

Jesteśmy cieniem najdrobniejszej iskiarki

Nie pozostanie po nas ślad i pamięć

Za sto lat, za tysiąc, za milion

A cóż znaczy milion lat przy wieczności?

Co zrobisz z tym mgnieniem twojej świadomości

Która rozplynie się zaraz za chwilę?

Z czym odejdiesz w nieznanne:

ze szczęściem czy wstydem

miłością czy dumą?”

Proszę Was najbliżsi, abyście w skupieniu, w szacunku dla majestatu śmierci pożegnali się ze zmarłym Bronisławem. Może ktoś w was pragnie się pomodlić, może ktoś czuje potrzebę pojednania, może trzeba za coś przeprosić, może podziękować. Teraz jest ta chwila wewnętrznego skupienia, modlitwy, refleksji, zadumy, wewnętrznej rozmowy z Umarłym każdego z nas.

Szanowna rodzino, przyjaciele, znajomi.

Wszyscy mamy świadomość, że śmierć z natury swej rzeczy staje się milczeniem, a cisza w tle otaczających nas symboli jest wyrazem najwyższego hołdu to jednak nie podobna jest nie wypowiedzieć paru zdań, bo przecież są ludzie, których pamięta się i wspomina długo, gdyż po prostu zapomnieć ich nie sposób.

Jak dobrze, że tu jesteście, jak dobrze, że kierując się głosem serca, nie zważając na odległość, nie zważając na domowe czy zawodowe obowiązki - przybyliście pożegnać Bronisława Radlińskiego odprowadzając go na drugi brzeg - tam gdzie ból nie sięga i łza nie płynie.

Przybyliście tak licznie odprowadzić go ciepłym słowem, serdecznym wspomnieniem i dobrymi myślami, o które prosił i na które w swoim ziemskim życiu zasłużył. Przybyliście bo wiecie, że nikt z tego świata nie powinien odchodzić w samotności, a już na pewno nie taki człowiek, taka postać - jak wasz Bronek.

Jego nagła śmierć dla wielu z was w dalszym ciągu jest faktem nie do przyjęcia, wielu z was podziwiała jego fizyczną sprawność i jasny umysł towarzyszące mu praktycznie do końca jego dni. I dziś nam wszystkim tak trudno pogodzić się z myślami, że musiał odejść człowiek, który kochał życie, który umiejętnie czerpał z życia wszystko co dobre, który miał jeszcze tak wiele do zrobienia, celów do zrealizowania, marzeń do spełnienia - a przede wszystkim był wam jeszcze tak bardzo potrzebny. Przez ostatnie 10 miesięcy od postawienia diagnozy lekarskiej - nowotwór płuc - jego najbliżsi widzieli, jak choroba zabierała mu siły, zabierała mu chęci do wszelkich działań i realizacji swoich życiowych pasji, choroba powoli okradała go z jego marzeń i planów, które gdzieś w skrytości serca nosił wobec was.

I nadszedł 29 dzień października 2023 roku, wskazówki zegara zatrzymały się na godzinie i zabrał wam syna, męża, ojca, dziadka, brata i przyjaciela.

I stojąc w ten listopadowy dzień zerkacie na jego zdjęcie, zdjęcie z którego on spogląda na was, jakże dobrze znanym wam spojrzeniem, ciepłym, serdecznym, życzliwym, a obok stoi urna, jakże symboliczna - łódka - skrywiająca jego ziemskie prochy na którą spoglądacie z niedowierzaniem, już wiecie, że są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi. Są słowa, które zawsze wywoływać będą morza łez i są takie osoby na myśl, o których zawsze zasypie nas lawina wspomnień.

Co wam powiedzieć, jakimi słowami utulić wasz ból i cierpienie, które zamieszkały w sercach jego mamy, żony, jedynej córki, siostry... Czy są takie słowa?

Nie mówcie jego matce, której u kresy życia przyszło stanąć nad grobem syna, nie mówcie żonie której serce płacze po śmierci kochanego męża, zostawcie jedyną córkę Julię, malutkiego wnuczka Tymka, który był oczkiem w głowie Bronka, nie pocieszajcie siostry Barbary - którą więzy krwi łączą z bratem na dobre i złe.

Nie mówcie im którzy stracili najukochańszą osobę, że „czas zagoi rany”, nie mówcie, banalnego „Bronek już nie cierpi”. Najlepiej nie mówcie nic. Czas tych ran nie leczy. Pozostają, bo śmierć ukochanych, śmierć najbliższych naszemu sercu osób - jest też trochę śmiercią nas samych: coś w nas umiera. Żyjemy, ale nic nie jest tak, jak było przedtem i już nie jesteśmy tacy sami.

Jedyne co możemy zrobić to wspólnie złożyć treść najtrudniejszego nekrologu, nekrologu który miesza się ze wspomnieniami jednego ludzkiego życia.

Ta historia rozpoczęła się 2 marca 1951 roku w miejscowości Blachownia opodal Częstochowy. Mały Bronek wychowywał się pod czujnym okiem rodziców i wtedy już często był widywany nad pobliskim jeziorem gdzie pływał, wiosłował, zaczynał żeglować na małych jednostkach pływających i nikt tak naprawdę nie pamięta skąd u niego to zainteresowanie, ta pasja. Szkoła średnia i studia na wydziale elektrycznym Uniwersytetu Opolskiego miały być przepustką do zdobycia wykształcenia. Jednak ciężko było pogodzić studia i zaangażowanie Bronka w prowadzenie kabaretu wraz z przyjaciółmi. Zawalony rok na uczelni i konieczność zmiany na bydgoski ATR Bronisław obrócił w żart - z którego był wam doskonale znany - Bydgoszcz przecież leży bliżej morza a oto mi chodzi.

I tak Bydgoszcz stała się jego miastem. Miejscem pierwszych życiowych wyborów, tu znalazł pracę, tu odnalazł miłość swojego życia, założył rodzinę, realizował swoje pasje i spełniał marzenia.

Bronisław Radliński był osobą otwartą, jemu z każdym człowiekiem było po drodze, przez całe swoje życie umiejętnie budował relacje międzyludzkie - oparte na sympatii i zaufaniu, a nawiązane przyjaźnie trwały po dzień jego śmierci. Z wieloma z was zjadł beczkę przysłowiowej soli. Miał w sobie ten dar, zjednywania was wokół swojej osoby, zawsze wesół, uśmiechnięty, uwielbiał być w centrum waszej uwagi, urodzony wodzirej i organizator, żadna impreza domowa czy spotkanie towarzyskie nie mogło odbyć się bez Bronka.

Jego żona Ewa, z którą spotkałem się w jego mieszkaniu na jednym z fordońskich osieli, gdzie mieszkał wasz Bronek tak o nim mówiła

" Poznałam go przypadkowo u koleżanki, był z kolegą, grali na gitarach, śpiewali, zabawiali towarzystwo dowcipami, a później odprowadzili na przystanek i rzekli do zobaczenia. Dzwonili obaj przez 3 miesiące.... Wybrałam Bronka i nie potrafię dziś powiedzieć czym mnie ujął... Dobry, zawsze bardzo skromny, nigdy niczego nie robił dla poklasku, dla splendoru, dla pieniędzy - ta skromność zawsze go wyróżniała. Nie oczekiwał wiele od życia, nie gonił jak inni za materialnym potrzebami, a z drugiej strony uspokajał... Ewcia, przestań się martwić, przejmować przecież niczego nam nie brak. Czasami pływanie, które tak kochał, było ważniejsze niż życie rodzinne i czasami wraz z córką odczuwaliśmy pustkę w domu, odczuwaliśmy jego brak.... A z drugiej strony godziłyśmy się z tym wiedząc, że on spełnia swoje marzenia, realizuje pasje.... Powtarzając - żyjemy, ale mamy bardzo mało czasu.... Teraz kiedy go nie ma znowu tęsknie jak wtedy kiedy wypływał w długie rejsy. Tęsknię za wspólną poranną kawą i kawałkiem czekoladowego tortu, tęsknię za jego poranną gimnastyką, za głosem dobiegającym z pokoju kiedy uczył się języka angielskiego.... Znowu pustka, której już nigdy nie wypełnię... Odszedł na wieczny rejs, na wieczną wachtę."

Dzisiaj są wśród nas Jego koledzy, przyjaciele z żeglarskiej rodziny, pozwólcie że oddam im głos, zapraszam Komandora sekcji żeglarstwa morskiego z Lotto Bydgosztia Włodzimierza Palmowskiego, a po nim głos zabierze Szef Ligi Morskiej Ryszard Ciężki.

Ile byśmy w tym miejscu nie powiedzieli o zmarłym Bronisławie Radlińskim - to zawsze będzie z mało. Rodzina straciła męża, ojca, dziadka, brata, wy straciliście kolegę, przyjaciela a nasze miasto Bydgoszcz straciło Ambasadora, który w wielu zakątkach świata nas reprezentował – nas, mieszkańców Bydgoszczy.

Odszedł człowiek, który potrafił umiejętnie wykorzystać swój czas - umiejętnie nie szukając przy tym pochlebstw i tanich pochwał w głębi duszy pozostając człowiekiem pełnym skromności i wiernym swoim życiowym ideałom, zapamiętamy go jako prawego, uczciwego, porządnego człowieka, człowieka który bez względu na sytuację miał wyłącznie jedną - własną twarz.

Trudno zdefiniować kim wasz mąż, ojciec, brat był dla ludzi, bo każdy spytany o to jakim był człowiekiem reaguje jednakowo: uśmiechem na twarzy, rozlewającym się ciepłem na sercu, wymieniając oklepane formułki, że dobry, że wesoły, dowcipny, przyjacielski - ale tak naprawdę nie ma jednego słowa, które by określało go pełni - to po prostu był wasz Bronisław, - jedyny w swoim rodzaju. Jasny punkt w życiu wszystkich, którzy go znali.

I jeszcze cytaty Papieża Franciszka, który przygotowałem, na tą okoliczność - nie po to by bronić formuły pogrzebu świeckiego, bo taka była świadoma wola zmarłego Bronisława, a tym którzy w tym miejscu chcieli urzeć księdza, może będzie łatwiej zaakceptować i zrozumieć wolę zmarłego.

"Nie trzeba wierzyć w Boga, żeby być dobrym człowiekiem. Nie trzeba wierzyć w Niego tak, jak powszechnie rozumiemy Jego postać. Nie musisz chodzić do kościoła, słuchać księży i dawać pieniądze. Dla wielu ludzi Kościołem może być nawet natura, przyroda, woda i jej bezmiar. Wielu wspaniałych ludzi w historii ludzkości nie wierzyło w Boga".

A teraz gdy smutek boli a słowa zbyt małe by rozpacz wypowiedzieć zostaje tylko milczenie pełne gorących łez, i bliskość osieroconych serc.

Ewo, Julio, Jarku, Tymku, Barbaro, Leszku, Filipie i wszyscy pozostali uczestnicy tej smutnej ceremonii wzniescie do góry wzrok i zawołajcie słowami rosyjskiego poety Jesienina:

Żegnaj, drogi nam od krwi serdecznej bliższy,
ta rozłąka w ciemnych przeznaczeniach
obietnicą połączenia błyszczący
żegnaj bez uścisku dłoni i bez słowa
nie martw się, cień smutku z czoła przegoń
w życiu ludzkim – śmierć to rzecz nie nowa
a i życie samo nic nowego.

Proszę was w imieniu Bronisława abyście zachowali Go w swej pamięci, ponieważ ludzie żyją tak długo, jak długo inni pielęgnują pamięć o nich myśląc i kochając.

Za chwilę złożymy urnę z jego prochami do grobu.

Niech na tej mogile czasami ktoś w was położy świeże kwiaty - symbol miłości

Niech na tej mogile czasami ktoś z was zapali znicz - symbol ludzkiej pamięci. - Niech przy tej mogile czasami zatrzyma się ktoś w was i wspomni Bronisława, który żył pośród was cicho, skromie i spokojnie. Odchodzący Bronisław Radliński wiele dla was zrobił, tak wiele wam pozostawił, tak dużo wam dał, a o tak niewiele prosi.

Jak trudno uwierzyć w tę prawdę, że ON nie pojawi już się wśród nas, jak trudno uwierzyć, że nie usłyszymy jego głosu, że powoli odchodzi w przeszłość stając się już tylko wspomnieniem. Nie mówmy ze smutkiem, że GO nie ma, mówmy z wdzięcznością ON był.

Niech mi będzie wolno z upoważnienie żony i córki z rodziną zmarłego serdecznie podziękować wszystkim za okazane serce, za wyrazy współczucia, okazaną życzliwość. Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszą jemu w jego ostatniej drodze. Dziękuję przybyłym delegacjom, dziękuję pocztom sztandarowym, Dziękuję władzom naszego miasta w osobie Pana prezydenta Rafała Bruskiego za odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku - znanego, szanowanego i cenionego bydgoszczanina.

Dziękuję, za kwiaty, wieńce, za modlitwę a nade wszystko za duchowe i moralne wsparcie okazane rodzinie w tych trudnych dla niej chwilach.

A teraz śpij w spokoju jesteś wolny od ziemskich trosk i życiowych uciążliwości. Cześć Twojej pamięci, niech Ci ziemia lekką będzie...